

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałek
i dla posługiwanych.
Główny redaktor: Teodor Żychliński
Cena ogłoszeń (złoty):
za pierwszą stronę 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. 6 fen. (tłum. franc.)
Lisy
o redakcyjnej, administracyjnej i ekspedycyjnej winny być
drukowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wiosna w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Austrii 6 guldenów, w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskim 23 fr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Austrii 6 guldenów, w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskim 23 fr.
Reklama
nadawane reklamy nie zwracają się i będą
zniesione.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: Jenke & Jaringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie: Rudolf M. 3333 St. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Baidowski; w Bydgoszczy: Tomasz S. Niegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Krynicy: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński; w Olsztynie: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Sługu: T. Radkiewicz.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od 1 stycznia 1871 w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 12 sgr., 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcarii 25 franków, we Francji 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskim 23 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u:
pana **Antonia Rose**, w Bazarze,
„**Jakoba Appa**, ulica Wilhelmowska No. 9,
„**Macia Baera**, ulica Szkolna No. 11,
zamieszkałymi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austriackiego lub też u naszych agentów.
Po za obrem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcarię: pp. Haasensteins & Vogler w Bazylei (Bale). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.
Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przedłożone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo Dziennika przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonym być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.
Upraszamy o wcześnie składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.
— Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAN 23 grudnia.

Kilkotygodniowa cisza pod Paryżem została nagle przerwana. Dnia 21 b. m. nastąpiła wyćwieczka przeciw korpusom gwardii i dwunastemu, o której telegram wersalski bardzo lakonicznie wczoraj nam doniósł. Nam się zdaje, że sygnalizowana przez je erała von Podbielskiego wyćwieczka była tylko demonstracją, po której zapewne znaczącej wyćwieczki dopiero wczoraj została przez generała Tröchu przedsięwzięta. W każdym razie dziś zapewne odbierzemy bliższe w tej mierze doniesienia.
O operacjach pruskich armii w księcia meklemburskiego, księcia Fryderyka Karola i generała Manteuffla w zupełnej od niejaku czasu jesteśmy niewiadomości. Zadaniem n. p. sprawozdawcy z teatru wojny nie wiadomo, gdzie się właściwie 3 i 9 korpus znajdują. Pochód generała Chanzy przez Chateaudun ku Wersalowi zmusił, jak się zdaje, w. księcia meklemburskiego do zwrócenia się także za nieprzyjacielem. Czy książę Fryderyk Karol maszeruje na Tours, czy też ku Bourges i Nevers, gdzie się ma znajdować armia Bourbakięgo, także odkryte tajemnicą, równie jak kierunek, w jakim operuje jen rał Manteuffl i jego przeciwnik generał Faidherbe.
Z tej tajemniczości, jaką się okrywają obie strony wojujące, wnoszą dzienniki, że zanosi się znów u stanowcze wypadki, które wprawdzie nie położą jeszcze końca wojnie, ale bez wątpienia popchną takową w nową fazę.
Nordd. Allg. Ztg. usiłuje wykazać bezzasadność pogłoski, brzmiącej tych dni w Wiedniu, jakoby książę Karol rumuński oświadczył miał W. Porcie, iż się uzaje od niej niezawisłym. Byłoby to złamaniem międzynarodowych traktatów, które mogłyby przyspieszyć katastrofę na Wschodzie.
Wiadomości urzędowe.
NPań raczył bytemu konsulowi, kupcowi Juliuszowi

Borries w Louisville (Kentucky) nadać order orla czerwonego czwartej klasy.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

O ruchach drugiej armii piszą do Weser Ztg. z Blois dnia 14 grudnia:
„Gdy część armii francuskiej operująca na prawym brzegu Loary 10 km. ponownie pobita została, cofnęła się ona ze znaną swyżkością jak mówią w kierunku na Vendome pozostawiając wielką ilość jeńców. Nasze wojska postępowały za nieprzyjacielem, o ile tego było potrzeba. Część ich wkroczyła wczoraj i dziś do Blois i ja także mam dziś dzień odpoczynku, w którym mogę dać jaki znak życia o sobie. Niestety nie udało mi się wywiedzieć o szczegółach ostatnich bitew pod Meung i Beaugency tak dokładnie, iżbym mógł coś pewnego o nich napisać. Krótkość dnia utrudnia nietylko operacje wojenne, lecz także szukanie wiadomości, i to w sposób, o jakim wy w domu nie macie wcale pojęcia. Cały prawie czas światła dziennego wypełnia się marszem, często także jeszcze nocą. Podczas marszu albo mało albo wcale niema sposobności do starania się o wiadomości. Mniej jeszcze sposobności ma się w samym dniu bitwy do tego, bo każdy musi koniecznie podczas bitwy pozostawać na miejscu wyznaczonym a za nastaniem ciemności udaje się do swej kwatery, gdzie aż do rana zostaje. A jak to zwykle wygląda w takich kwaterek. Jeżeli ci szczęście posłużyło i pozostałeś w najlepszej jakiejś miejscowości, jak się to nam tylko w Toul, Chaumont, Orleans i Blois w udziale dostało, to zwykle dostaniesz kwaterek, na której znajdziesz ciepły pokój i jadalno znośne. W pomniejszych miejscowościach znajdziesz jedynie w najszybszym razie jakie takie schronienie. Wystaw sobie małą mieszecinę Beaune z 200—250 domostw, z 10—15000 ludźmi inkwaterniku i uwzględni przytem że w takich miejscach część domów żadnych, inna zaś część bardzo mało zby-

tnich lokalów ma, to możesz obliczyć, ilu oficerów i prostych żołnierzy przypadnie na każdy ze znaczniejszych domów; nie za wysoko sięgniesz, gdy będziesz liczył na każdą stancją najmniej po 2 a najwięcej po 3—4 oficerów albo 10—15, lub też 25—30 żołnierzy. Gorzej jeszcze, gdy mała wieś na miejsce pobytu obroną została, jako pod Metz a niedawno pod Beaune miało miejsce. Nawet sztab nasz jenerały musiał się w takim razie zadowolić małym chłopskim domostwem i postaniem ze słomy. Wśród takich okoliczności jest niemożliwym obszerniejsi donosić o wszystkim co się przeżyło, chociażby to i najinteresowniej było. O właściwym naszym życiu wojennym nie liczę tylko urywkowe szkice dochodzą do publicznej wiadomości. Wiele interesujących szczegółów pozostają nieznanymi a rozpowszechnia się dopiero w ciągu lat późniejszych. Tymczasem pióro spoczywać musi, czynny trzeba spełniać. Bez odpoczynku ciągle dalej i dalej idziemy, aż nakoniec opór wroga roduwego zupełnie złamany zostanie. Ale w interesie ludzkości i litości już teraz można narzekać, że będziemy mieli wojnę bez końca. Zwycięzkiem pochodów bohaterów naszych armii przedziły czy później się uda zewnętrzny opór nieprzyjaciela na teraz zupełnie zlamac a zewnętrzny pokój wymódz. Ale pewnie nam się nie uda przywieść kiedykolwiek do rozumu zaslepionych, dumnych przywódców latwowiernego, próżnego i upadłego narodu francuskiego jakkolwiek wielka część narodu francuskiego pragnie pokoju za jakąkolwiek cenę, większa jeszcze część tego samego ludu znowu podejmie walkę przeciw Niemcom, skoro tylko skutki z obecnej wojny wynikną jakkolwiek zostaną usunięte. Tutaj nie możemy Niemcy, oddawać się żadnym złudzeniom. Szczęściem jest dla Niemiec, że kierownicy naszej polityki widzą to jasno i wedle tego działają i szczęście dla obecnie żyjącej generacji Niemiec, że francuscy naczelnicy wywołują i wojnę do ostateczności, bo pociągnie on za sobą przynajmniej na teraz zupełną ruinę nieprzyjaciela. Lata miną, zanim wstanie będzie poratować szkody wyrządzone przez bezużyteczne i po części zupełnie szalone burzenie środków komunikacyjnych. Tak np. wszystkie mosty prowadzące

prowadzące przez Loarę od Orléanu do Tours, w ogół siedm: pod Maung, Blois, Amboise, Bouvray i Tours, wysadzono w powietrze; wysadzeniu mostu pod Orléanem przeszkodziło przybycie naszych wojsk. Ale nawet chociażby i ten most był został zburzony to najwyżej dnia jedno było potrzeba do ustawienia mostu tyżowego, do jakiego, jak wiadomo, kolumny nasze pontonowe zawsze materyał ze sobą mają, gdy tymczasem wystawienie mostu kamiennego wiele roboty i nakładu kosztować będzie. Mniej atoli jeszcze jak dobra materyalne będzie zdenerwowany naród w stanie wyrównać straty w ludziach poniesione. Jestto rzeczą znaną, że ludność Francji nie pomnażała się w tym samym stosunku, co inne narody cywilizowane. Dla tego Niemcy spokojni być mogą w obec francuskiej ochochości do wojny. Nie tylko państwowe, ale całe towarzyskie stósunki Francji są przejrzałe i są w rozprzężeniu. Epoka peryklesowa Francji dawno już minęła, gdy tymczasem Niemcy nigdy przedtem nie rozwinięły takiej potęgi, tak świeżej siły młodzieńczej, jak właśnie teraz. Silne postawy naszych żołnierzy, żywy symbol naszej potęgi, wszędzie tu we Francji wzbudzały podziwienie, gdzie się tylko wycisnę ich masy pokazały. Podczas gdy mieszkawcy Orléanu, którzy prawdą uciążliwości wojny najobficiej doznali z utonąją gwałtem złością względem nieprzyjaciela występowali, wystąpili mieszkawcy Blois w obec nas spokojnie i poważnie. Poddawają się konieczności, nie okazując gniewu. Historycznie znane miasto (14000 mieszkańców) częścią w starożytnym, częścią w nowożytnym stylu zbudowane. Położenie jest, jak w ogóle cała dolina nadloarska od Orléanu aż do tąd, bardzo przyjemne. Uprawiają tu i sprdadają wiele ale złego wina. — Od czterech dni mamy odwilż i deszcze, dziś 7—8 stopni ciepła, prawdziwa temperatura cieplarni.“

PRZYCZYNEK DO KAPITULACYI METZU.

Podajemy poniżej w dosłownem przełożeniu broszurę marszałka Bazaine'a, która w tych dniach opuściła prasę w Berlinie, ponieważ stanowi ważny przyczynek do dziejów kapitulacyi Metz: —

Obleżenie Strassburga

oraz

Pogląd na wypadki obecne.

(Ciąg dalszy).

Przedstawiając siłę garnizonu Strassburga, wypada mi choć w krótkości przedstawić stan forticy strassburskiej. Jak wszędzie tak i tutaj niezrobiono najmniejszego przygotowania, jak gdyby nie przypuszczano nawet, że Strassburg oblegany być może. Forteca Strassburg zaliczana była we Francji do fortec klasy pierwszej — znakomita za czasów Vaubana — przy dzisiejszym udoskonaleniu artylerji do rzędu ostatniej klasy fortów zaliczoną być może. Najbardziej słabą stroną tej forticy jest, że nie posiada żadnych oddalonych fortów, a ztąd pierwszego dnia obleżenia miasto bombardowanem być może, czego właśnie obleżenie Strassburga najlepiej dowiodło, że położona jest zupełnie w dole, a ztąd otaczające ją okolice jako dominujące fortę bombardowanie jej ułatwiają; że znajduje się zbyt blisko granicy Renu, tak że nieprzyjacieli, nie przekraczając nawet granicy, bombardować ją może, co właśnie miało miejsce przez zniszczenie cytadeli Strassburskiej z baterji na drugiej stronie Renu ufortyfikowanej. Oprócz tych nieostatków fortyfikacyi Strassburga są dzisiaj te same, jakie były przed 150 laty, brakuje im przeto nie tylko na wewnątrz ale i zewnątrz fortów wszystkiego, co największą siłę dzisiejszych fortów stanowi, tj. wielkiego systemu kazematów, które nie tylko garnizon ochraniają ale i jego materyał wojenny zabezpieczają winy. Co do cytadeli strassburskiej, zupełnie oddzielonej od miasta i fortyfikacyi jego, przedstawia ona również te same niedostatki co i sama forteca.
Teraz wypada mi zacząć opowiadanie bombardowania Strassburga z całym towarzyszącym mu szeregiem okropnych wypadków, na jakie nieszczęśliwie to miasto przez tak długi przeciąg czasu wystawionem było.
Sposób, w jaki Strassburg był bombardowany zasługuje na uwagę. Jak wszędzie nieprzyjacieli stara i się korzystać ze wszystkich ochraniających go środków, tak nie mogą się zbliżyć w ciągu dnia bez narażenia się na znaczne straty pod mury miasta, bombarduje go najwięcej w nocy za pomocą cięgle przenoszonych się z miejsca na miejsce baterji; pociski jego padają we wszystkich kierunkach miasta, w razie pożaru wszystkie w jeden punkt się kierują, stawiając obleżonych w zupełnej prawie niemożności skutecznego się bronienia. Sposób to niebył zapewne rycerski, ale jak się okazało, bardzo skuteczny.
Do dnia 14 sierpnia nieprzyjacieli, nie posiadając potrzebnego materyału obleżniczego, usiłowali jedynie przeciąć wszelkie komunikacye i dla tego w dniu tym

rano wysadził w powietrze bardzo piękny most kamienny, łączący Strassburg z pobliską wioską Robertsau; tegoż dnia wysłali oblegający parlamentarza z wezwaniem o poddanie się fortcy, ten jednakże przyjętem nie został. W skutek tego pierwsze strzały ze strony nieprzyjaciela (dywizja badeńska pod dowództwem generała Bayera) uszkodzenie jednego domu w mieście i krótki ogień ze strony obleżonych. Pierwsze te strzały przestraszyły mieszkańców, trudno się jednak dziwić temu, gdy forteca strassburska od r. 1855 (?) atakowana nie była i nie wiele zapewne znalazło się mieszkańców, którzy tę epokę pamiętali. Dzień 15 sierpnia był we Francji za drugiego cesarstwa podwójnie uroczystym świętem, raz jako święto kościelne Wniebowzięcia, drugi raz jako święto narodowe imienia Napoleona. Pomimo, że wszystkie przygotowania do obchodu dnia tego w całej Francji cofnięte zostały, wywieszone na wielu domach chorągwie narodowe dawną jego świetność przypominały. Pod wieczór, masa ludności, nie mogąc jak dawniej udać się za miasto i odebrać świeżym powietrzem, zajęła wszystkie ulice i place; ruch i ożywienie miasta były tak wielkie, że obcy przybyły w tej chwili do Strassburga nie domyśliłby się nigdy, że to miasto znajduje się w stanie obleżenia. Wszędzie spotykać było można wesołe grupy osób, wszędzie śpiew marsylianki uszu dochodził. Nagle jednak radość ta przerwana została; nieprzyjacieli jak zwykle korzystając z nocy, zaczęli bombardować miasto i zmusili każdego spiesznego wracać do domu. Dwa dni następne bez wielkich strat upłynęły. Dnia 18 sierpnia w nocy ogromna łuna oświeciła miasto, był to pierwszy wielki pożar z bombardowania wynikły. Pomimo największego ratunku i poświęcenia się straży ogniowej i mieszkańców, którzy na ciągłe pociski nieprzyjaciela narażeni byli, spaliło się kilkanaście domów na przedmieściu Faubourg National. Przedmieście to głównie przez klasę robotników zamieszkałem było, wiele nieszczęśliwych rodzin bez schronienia i dachu zostało, straciwszy od razu wszystko, co posiadali. Następnego dnia kilka przeszło dość spokojnie, nieprzyjacieli ograniczali się na rzucaniu o czasu do czasu bomb lub granatów, które cząstkowe jedynie szkody sprawiali.
Dnia 20 sierpnia do wysłanego i wracającego do miasta parlamentarza kapitana Roederer wraz z trębaczem nieprzyjacieli dał ognia, w skutku czego kapitan i trębacz ranni spadli z koni do forticy, przyniesieni zostali. Wypadek ten oburzył wszystkich, o ile dowiedzieć się mogłem, miał on pochodzić z tego, że parlamentarza zamiast jechać krokiem, jak tego przepisy wymagają, dozwolił koniowi, swemu paść się galopem. Dnia 21 sierpnia odebrano w Strassburgu depeszę do nosząca, że marszałek Bazaine, stoczył pomyślny bity i odparł wszędzie nieprzyjaciela; ztąd wielka radość i nadzieja otrzymania posiłków, która w ciągu całego obleżenia krążyła nieprzestawała, byli nawet i tacy, co utrzymywali, że na własne oczy widzieli nadchodzące posiłki,

były to rzeczywiście posiłki, które nieprzyjacieli odbierał. Wiadomości podobne po przekonaniu się o ich zawożdzie w większy jeszcze smutek całą ludność pogrążyły. Świat cały wiedział co się dzieje we Francji, a biedni mieszkańcy Strassburga, zamknięci jak gdyby w wielkim więzieniu, ciągle nadzieję tylko się ludzili. Nie brakło przytem najbardziej zatrważających pogłosek, lecz te zwykle przez oblegających lub zamieszkałych w Strassburgu Niemców rozsiewane były. Każdego dnia przyprowadzano szpiegów, często za kobiety przebranych mężczyzn, którzy wszystkie wiadomości potrzebne nieprzyjacielowi komunikowali. To spowodowało, że władza policyjna wydała powtóraj rozkaz wydalenia w ciągu 48 godzin wszystkich Niemców, którzy dotąd w Strassburgu zamieszkiwali, pomimo to miasto nie pozbyło się zupełnie tego napływowego żywiołu, który w czasie pokoju ciągnął wszelkie korzyści, za udzielanie mu gościnności zdradzał się odpłacał. W tym względzie szczególniej się odznaczali Badeńczycy, jako najbliżsi sąsiedzi, wielu z nich także zostając poprzednio długi czas w Strassburgu a później wstąpiwszy do wojska, dumni z ich przewagi najbardziej biednym Alzacykom dokuczali.
Dnia 22 sierpnia dowodzący forticą generał Ulrich ogłosił drugą proklamacyą do mieszkańców Strassburga, w której zamiast jasno i otwarcie wypowiedzieć, że nieprzyjacieli bombardować bez przerwy miasto będzie, wzywał ich do patriotyzmu i cierpliwości, które grożącego jedynie niebezpieczeństwa domyślać się kazali. Odezwata bardzo że przez mieszkańców przyjęta została a to tem więcej, że właśnie w tym dniu odebrano nową depeszę o zwycięstwie Francuzów donoszącą; depesza ta jak inne zapewne dla podniesienia moralnego stanu Strassburszyków wymyślona była.
Od 23 sierpnia do 1 września, to jest w ciągu dni ośmiu, bombardowanie miasta było nieustające. Nie mam słów na opisanie tego okropnego stanu, na jaki Strassburg w ciągu tego czasu był wystawiony, trzeba by posiadać pióro Danta, aby mógł przedstawić to prawdziwe piekło, ten przerażający i nieustanny świst pocisków, ten krzyk rozpacz i śmierci, wydobywający się z pośród chłonnących ogniem domów. Ten tyłko, kto był świadkiem, kto przeżył te okropne chwile, pojąć może, co jest bombardowanie miasta. Sumienie się wzdryga na samą myśl, że podobne zniszczenie i śmierć bezbronnych ofiar umyślnie z ręki ludzkiej pochodzić może. Pożar, sam przez się niosący zniszczenie i trwogę, o ile był straszniejszym, gdy nieprzyjacieli dał przeskoczenia wszelkiego ratunku, właśnie w samo ognisko rzucił niustannie różnego rodzaju pociski, jak bomby, granaty, palące race; pomimo tego znaleźli się zawsze ludzie, co niezdając na nieochybną śmierć, z zupełnym poświęceniem bronili przynajmniej dalszego szerzenia się ognia; ich to odwagę i poświęceniu Strassburg zawdzięcza, że nie został zupełnie zburzonym, jaki to widok wszystkie jego przedmieścia przedstawiają. W ciągu tego czasu śmierć rozciągała panowanie swoje, na każdym kroku

i na każdym miejscu, na ulicach, placach, w domach, nigdzie bezpiecznego schronienia nie było. Starcy, kobiety i dzieci, ludzie bezbronni i niewinni ponosili śmierć i życie każdego od kierunku pocisku zależałem było. Przerażający świst pocisków ani na jedną chwilę nie ustawał, i piekielna ta muzyka tak się wrażyła w uszy, że po wyjeździe nawet z Strassburga zdawało mi się ją słyszeć. Pociski te dzwone często sprawiały wypadki, wybierając jak gdyby przeznaczone ofiary, oszczędzając inne; ileż razy zdarzyło mi się widzieć, jak pękający granat urywał rękę lub nogę nieszczęśliwym przechodniom, czasami przecinał ich na dwoje lub odrywał głowę; każdy wtedy gotów był na śmierć i zęgnając się z przyjacielem, nie był pewnym czy go więcej zobaczy, każdy jedno tylko miał życzenie, aby umrzeć od razu i nie zostać na zawsze kaleką. Przekonał się tu było można, że człowiek do wszystkiego przystawiać się może, że największe niebezpieczeństwo, jeśli trwa długo, obojętność się staje. Widziałem wiele osób a nawet i kobiety, które nie wychodząc dotychczas na ulicę, później, gdy równie prawie niebezpieczeństwo groziło, spokojnie po ulicach się przechadzały. Strassburg w tym czasie smutny i ponury przedstawiał widok, ulice puste, sklepy pozamykane, zaledwie gdzieś niegdzie zdążający szybkim krokiem przechodzień, grobowa cisza przerywana hukiem armat z forticy i łoskotem walących się domów najokropniejsza wrażliwość sprawiała; noc przyspieszając jeszcze sprawiała widok, ulice z powodu zniszczenia i bryki gazu zupełnie ciemne, łuna jedynie poarów miasta oświecana była. Szczególniej przerażający był widok palącej się katedry, ratunek tutaj niesłychanie był trudny, raz z powodu wielkiej wysokości gmachu, drugi raz że jednocześnie kilka przygłoków domów się paliło. Nieprzyjacieli bombardując miasto nie oszczędzał, katedra, inne kościoły, szpitale, ambulanse bynajmniej szanowanymi nie były. Katedra strassburska, to arcydzieło sztuki gotyckiej, ogromnie uszkodzoną została. Wszystkie prawie kolumny i ornamentacye wieży w gruzu zamienione, nieocenione malowidła na szkle, zdobiące sławną jej rozetę, jak również we wszystkich oknach w kawałki rozbite, krzyż nawet na szczycie wieży będący zupełnie pochylony został. Największy kościół protestancki zwany Temple neuf z bardzo pięknymi freskami, wyobrażającymi taniec umarłych, do szczeru spalony. Znajdująca się przy tym kościele sławna biblioteka strassburska takimiż losowi uległa, ani jednej książki ocalać tu nie zostało. Gimnazjum protestanckie, gmach bardzo piękny, gdzie się znajdował jeden z ambulanów w połowie zniszczony, trybunał, muzeum, wiele koszar i innych gmachów, trzy przedmieścia i wszystkie zabudowania w cytadeli pożar pochłonię. W środku miasta, gdzie domy jeszcze stoją, prawie wszystkie mniej więcej są uszkodzone; nie masz w Strassburgu ani jednego domu, któryby kilku bomb nie otrzymał, z tego powodu szkody wewnątrz domów zrządzone są bardzo znaczne. Wiele innych domów

„Raport streszczony o operacjach armii reńskiej od 13 sierpnia aż do 29 października 1870, przez naczelnego wodza marszałka Bazaine.

Streszczenie niniejsze przeznaczone jest, by dało pogląd ile możliwości dokładny na wypadki będące w styczności z armią reńską w wspomnianym przeciągu czasu.

Szczegółowe raporty spisane po każdej bitwie, wymienające korpusy, oficerów i szeregowych, którzy się w niej odznaczali, są złożone w sztabie głównym armii, pod adresem ministra wojny i zostaną mu wręczone, skoro tylko komunikacja z stolicą zostanie przywrócona.

Zostałem zamianowany naczelnym wodzem armii reńskiej dekretem z dnia 12 sierpnia, objąłem dowództwo nad nią dnia 13. Jako szefa sztabu głównego przydano mi generała dywizji Jarras tym samym dekretem, mocą którego zniesiono stopnie generała majora i dwóch jego zastępców.

Odebrałem instrukcje, by przeprowadzić armię z prawego brzegu Mozeli, gdzie była zgromadzona od dnia 11, na prawy brzeg i skierować marsz na Verdun. Ruch ten wykonywał się właśnie na obydwóch skrzydłach, gdy dnia 14 około godziny 2 z południa wojska niemieckie zaczęły dywizję Metman należącą do 3 korpusu. Trzeba ją były poprzeć, aby powstrzymać nieprzyjaciela, który stawał się coraz natarczywszym; korpus 4, który już prawie był przeszedł przez rzekę, powrócił w części, by zająć pozycję przed fortem St. Julien i brał udział w tej pierwszej bitwie, która trwała aż do nocy i przybrała nazwę bitwy pod Borny.

Nie mieliśmy poczucie zwycięstwa zamiarów nieprzyjaciela, którego planem było opóźnić nasze skoncentrowanie na płaszczyźnie Gravelotte i zyskanie na czasie, by jego wojska przed nami tam przybyły. Sygnalizowano nam ich przeprawę na Nomény i na Gorze, a i armia księcia Fryderyka Karola, której flankierów widziano w okolicy Briey, posuwała się w tym samym kierunku.

Ruch naszej armii po lewym brzegu Mozeli odbywał się dalej dnia 15 sierpnia, a korpusy II i VI ustawione zostały w wschody za dywizją jazdy generała Forton, który już począwszy od dnia poprzedniego był w przedniej straży na drodze do Conflans. Gwardya cesarską ustawiono po przed Gravelotte.

Skoncentrowanie korpusów III i IV na płaszczyźnie nie było jeszcze dokonane dnia 16 przy rozpoczęciu bitwy z powodu, że przejście przez mosty, których liczba nie wystarczała, zajęło więcej czasu, niż przypuszczano.

Dnia 16 sierpnia około godziny 9 z rana nieprzyjacieli zaczęli z razu dywizję Forton, którą zmusił do cofnięcia się ku II korpusowi; wkrótce potem walka stała się ogólną i trwała aż do późnej nocy. Bitwie tej, w której nieprzyjacieli ponieśli znaczne straty i wskutek której zmuszony był przez chwilę kroki zaczepne powstrzymać, nadaliśmy z naszej strony nazwę bitwy pod Rezonville. Następujący wyciąg z depeszy, którą wystosowałem dnia 17 sierpnia do JKMosci i do ministra wojny, przedstawia położenie armii po tej bitwie:

„Mówią dzisiaj, że król pruski ma się znajdować w Pange lub w zamku Aubigny, że się postawił na czele armii 100,000 i że prócz tego widziano znaczne siły na drodze do Verdun i w Mont-sous-les-Côtes.

Przybycie króla pruskiego zdaje się niejaką tem potwierdzać, że w chwili, gdy piszę do JKMosci, Prusacy uderzyli uporczywie na warownią Queulen.

Raportują mi że ustawili baterie w Magny, w Mercy-le-Haut i w Bure Poilly; w obecnej chwili ogień działowy jest nawet dość żywy.

Co do nas, to korpusy mało mają zapasów żywności; będą się starać sprowadzić je drogą na Ardenny, która dotąd jeszcze jest wolna. Generał Soleille, którego posłałem do fortecy, zdaje mi raport, że jest słabo zaopatrzona w amunicję i że nam może tylko 800,000 naboju karabinowych odstąpić, co by wystarczyło dla nas

i gmachów publicznych, jak teatr, prefektura, ratusz, kilka kościołów pożytych nieco zniszczeniu uległy. Stowem Strassburg przedstawia okropny widok zburzonego miasta. Tysiąc osiemset osób wszelkiego stanu i wieku, starców, kobiet i dzieci zabitych lub rannych zostało. Dziesięć tysięcy osób znalazło się bez schronienia i dachu, przywiedzionych do najwęższej nędzy. Pięćset domów zburzonych zupełnie, liczba uszkodzonych nie podana, wszystkie jednak mniej więcej uszkodzeniu uległy. Wszystkie te straty i zniszczenie ogromne dają się powtórzyć i czas zapewne je zagadnąć, ale strata biblioteki strassburskiej jest niepowetowana, da się ona uczuć nawet w historii przez zniszczenie na zawsze tyle dokumentów i manuskryptów, jakie biblioteka ta posiadała; pamięć tego zniszczenia powtórzy się w ciągu wieków, przez pisarzy i historyków wszystkich krajów i świat cały nie przestanie boleć nad tym bezużytecznym zniszczeniem; biblioteka podobnie nie do jednego miasta, nie do jednego narodu, ale do całej ludzkości należy. Radałabym zapewne w ujęciach Europy wypadku, aby miasto liczące 90,000 mieszkańców w ciągu siedmiu tygodni bombardowania było. Cała Europa wzdrygała o tem, nikt jednakże przecząco temu nie zaprotestował. Jedni szlachetni Szwajcarzy, zajmując okropne położenie mieszkańców Strassburga, przybyli mu na pomoc; żądali oni utrzymać pozwolenie od generała de Werder, że pewna liczba osób starców, kobiet i dzieci wyjąć z miasta mogła; liczba ta przeszła 1500 osób zapewne była zbyt małą odpowiednio do ludności miasta, to wszakże nie zmniejsza zasługi Szwajcarów, którzy nie mogąc otrzymać więcej pozwolenia do wyjścia z miasta, niejednemu ofiarę od śmierci uchronili. Wdzięczność mieszkańców Strassburga dla tego szlachetnego ludu, co jeden z Europy wniósł głos za nieszczęśliwymi, po wszystkie czasy zapominaną nie będzie; nie dosyć bowiem, że za ich pomocą tyle osób ze Strassburga wyjąć mogło, ale co więcej ofiarowali oni w pięknym swym kraju, po kapitulacji Strassburga, prawdziwą gościnność i przytulęć tym wszystkim, którzy w skutek poniesionych klęsk, środków materialnych pozbawieni byli. Piękny ten czyn ze strony Szwajcarów najlepiej dowodzi, że tylko w rządach wolnych wielkie zasady braterstwa i solidarności ludów zrozumiane zostały. Przed kilku laty Szwajcaria pierwsza poddała myśl neutralności ambulatory, projekt ten pod nazwą konwencji genewskiej przez wszystkie państwa Europy przyjęty, jest największym zaszczytem XIX wieku. Szwajcaria powinna dzisiaj przedstawić Europie jeszcze większe rozmiary mający projekt, to jest, urządzenie europejskiego aeropagu, któryby wszelkie nieporozumienia i zaborczy, pomiędzy mocarstwami Europy wynikłe, w najwyższej instancji rozstrzygał. Być może, że dzisiejsza ogromna wojna, właśnie dla tego, że pominięciem wszelkich dotychczasowych praw a często i barbarzyństwem się echuje, wyrodzi nowe prawa i zasady, które jak konwencja genewska przyjętymi zo-

stych żołnierzy tylko na jeden dzień. Również mała tylko jest liczba naboju do dział czterofuntowych i dodaje w końcu, że zakład pyrotechniczny nie posiada potrzebnych środków do robienia naboju.

Poleciłem generałowi Soleille, aby zażądał z Paryża nadesłania nieodzownych przedmiotów do wprowadzenia w bieg fabryki; lecz pytanie, czy przyjdą na czas. Pułki korpusu generała Frossard nie mają już naczyń obozowych i nie mogą sobie już gotować strawy. Wytyżmy wszyscy całą naszą usilność, by uzupełnić pod każdym względem nasze zapasy, tak iżbyśmy mogli puścić się w dalszy pochód po upływie dwóch dni. Ja obiorę marsz na Briey; nie tracimy ni chwili czasu, byle nowe walki nie powstrzymały naszych obrachunków.

Do tej depeszy dołączyłem notę generała Soleille w której opisując, jak mało zasobów posiadała forteca Metz do zaopatrzenia artylerii i piechoty w nową amunicję. Później odkryto w magazynach przy kolei żelaznej 4,000,000 naboju, a generał Soleille wprawdzie taki ruch arsenału w Metz, że byli w stanie robić tam pociski pękające, proch i naboje za pomocą osobnego papieru; zrobiono też ugodę co do lania kul.

Dnia 17 sierpnia armia zajęła pozycję Rozerieulles w St. Privat-la-Montagne z następujących przyczyn:

1) Brakowało wody w Gravelotte i w okolicy.

2) Okazała się potrzeba, nim się przedsięwzięcie dalszy marsz, zaopatrzyć się w żywność i uzupełnić

spotrzebowaną amunicję, mianowicie co do kul czterofuntowych.

3) Trzeba było rannych odstawić do Metz.

Przypuszczano, że była możliwość maszerować dalej na Verdun w ciągu nocy z dnia 16 na 17, lecz mylnie. Ci, którzy robili te przypuszczenia, nie znali położenia rzeczy. Nieprzyjacieli otrzymywał bez przestanku znaczne posiłki i wysłał znaczne siły dla zajęcia pozycji pod Fresnes z tej tu strony Verdun; armia francuska zaś, w ciągłych marszach od dni kilku, stoczyła co dopiero dwie krwawe bitwy i nie mogła w tak krótkim czasie połączyć się z oddziałami pozostałymi w tyle, a mianowicie z wielkim rezerwowym parkiem artylerii, który się zatrzymał w Toul, czekając na korzystną sposobność do połączenia się z armią, która sposobność jednak mu się nie nastręczyła. Armia mogłaby zatem ponieść bardzo ważną klęskę, która by wpłynęła nader niekorzystnie na operacje następne.

Korpusy otrzymały rozkaz do oszańcowania się w nowych pozycjach i do trzymania się w nich o ile możliwości najdłużej. Zamiarem moim było rozpocząć bój wstępny, skoro tylko dokona się zaopatrzenie w żywność i amunicję.

Dnia 18 sierpnia cała armia niemiecka pod dowództwem osobiście króla pruskiego zaczęła linie nasze liczącą artylerią i znacznymi siłami piechoty. Walka została cały dzień nierozstrzygnięta; ale wieczorem okazał nieprzyjacieli tego przez ostateczne wytyżenie sił przeciw St. Privat-la-Montagne, że pozycję tej prawe nasze skrzydło nie mogło dłużej utrzymać i pomimo waleczności i poświęceń marszałka Canroberta i jego wojsk, musiało się z niej wycofać, lecz rozpoczęło odwrót w największym porządku. — Dywizja grenadierów gwardyi, wysłana jako rezerwa, za późno mogła być użyta.

Szosty korpus armii reńskiej nie był skompletowany co do artylerii, inżynierii, jazdy, a nawet co do piechoty; jedna dywizja składała się nawet tylko z jednego pułku. W czasie tej bitwy, jedną z krwawszych dla nieprzyjaciela, ja musiałem pozostać z rezerwą artylerii i z gwardyą na wywyższonej płaszczyźnie Plappeville dla odparcia usiłowań nieprzyjacielskich czynionych już to od strony Vaux i Ste Kuffine, już też od strony Woippy na tyłach naszych pozycji, gdzie zamierzaliśmy odciąć nas od Metz. Bitwie tej nadano miano obrony linii Amavillers.

Z rana dnia 19 armia ustawiła się pomiędzy wysuniętymi warowniami Metz i od tego dnia trzymała się opanownie. Miała wielką potrzebę wypoczynku, a mia-

łano dowód pominięcia przez Prusy dotychczas przez prawa wojny przyjętych zwyczajów, jest właśnie bombardowanie Strassburga, bez pozwolenia wyjścia z miasta starcom, kobietom i dzieciom. Na żądanie dowodzącego generała, aby tej kategorii osobom wyjście z miasta dozwolone było, komenderujący oblężeniem generał (Beyer czy de Werder) odpowiedział, że dzieńwiedzieliśmy tęsyczną ludność Strassburga jest najsłabszą jego stroną i spowoduje najgłębsze jego podanie i że w skutek tego żołnierze mają rozkaz nie pusić z miasta ani jednej kobiety ani jednego dziecka. Tak więc w obozie pruskim rachowano więcej na rozpaczę i niezgodę mieszkańców, aniżeli na regularne oblężenie fortecy; zupełnie jednak pomyliło się w tym względzie i nieprzyjacieli później się przekonali, że ogromne to zniszczenie, na jakie miasto wystawił, na kapitulację fortecy nie miało żadnego wpływu. Wyrochowanie nieprzyjaciela, aby przyprowadzić miasto do rozpaczy było fałszywem, oblężający bowiem do konale wiedzieli, że podanie się każdej fortecy, bynajmniej nie od mieszkańców ale od dowodzącego garnizonem zależy — poddać zaś fortecę, kiedy fortifikacje jej nie naruszone i kiedy na materiale wojennym nie zubyła, zawsze za zdaniem przeciwko narodowi uważałem było.

Aż do ostatnich dni sierpnia oblężający bombardowali miasto za pomocą dwóch baterii stałych, z których pierwsza na wzgórzach w odległości wiorst czterech od Strassburga ustawiona była — druga, bardzo silnie ufortyfikowana, na przeciwną stronę Renu w Kehl się znajdowała — ta ostatnia głównie działając swą na bombardowanie cytadeli strassburskiej jako najbliższego punktu wywierania — oprócz tych dwóch baterii oblężający używali ciągle a szczególnie w nocy baterii lających, które największą szkodę miastu przynosiły. Gdy pomimo najokropniejszego bombardowania miasta, pomimo ogromnych strat i klęsk, na jakie wszyscy wystawieni byli, mieszkańcy wcale o kapitulacji nie myśleli, nieprzyjacieli przekonali się, że samo bombardowanie miasta pożądanego skutku nie przyniesie, przysięgli oni wtedy do robot obłączających, które rozpoczęły w końcu sierpnia od strony północno-zachodniej miasta, w odległości dwóch wiorst od miasta z wielką szybkością i bardzo zrywnie coraz bliżej fortecy wykonywały.

Wypada mi tu przedstawić bardzo ciekawy sposób, jakiego nieprzyjacieli użył dla zburzenia części arsenału i wszystkich domów, oraz małego kościołka, jakie w cytadeli strassburskiej się znajdowały. Z baterii znajdujących się w Kehl na przeciwną stronę Renu położonej, cytadela strassburska, jako zastąpiona małym laskiem nad Renem, a szczególnie wielką aleją prowadzącą od Renu do Strassburga, zupełnie widziana być nie mogła — dla zaradzenia temu nieprzyjacieli urządzili obserwatorium na wieży kościoła w Kehl, na którym umieszczony oficer artylerii zajął urządzenie miejscowości cytadeli, za pomocą przeprowadzonego do

nowicie uzupełnienia kadrów swych co do oficerów wszelkich stopni.

Nieprzyjacieli ani chwili czasu nie stracił, by dokonać osaczenia nas za pomocą zniszczenia mostów na l'Orne (małej rzeczce wpadającej do Mozeli) i zniszczenia drogi żelaznej do Thionville.

Dnia 26 korpusy czwarty i szósty jako też gwardya przeszły na prawy brzeg; miałem zamiar wstępny bójem uderować sobie przejście wzdłuż owego brzegu; lecz zaskoczyła nas gwałtowna burza i przeszkodziła w ruchach zaczepnych po korzystnym warunkami rozpoczętych przez rozmiękanie zupełne ziemi.

Zwołałem radę wojenną z dowódców korpusów i szefów broni specjalnych w folwarku Grimont, na której wyrzekli zdanie, że armia powinna pozostać pod Metz, ponieważ obecność jej wstrzymywała w obec siebie 200 tysięcy nieprzyjaciela, dawała Francji wystarczający czas uorganizowania oporu, armiom tworzącym się do uzupełnienia się, a że w razie odwrótu nieprzyjaciela mogłaby go ciągle niepokoić, jeśli już nie zadać mu klęski stanowczej. Co się tyczy miasta Metz, to obecność armii była nader potrzebną dla wykończenia fortów i ich uzbrojenia, dla uzupełnienia zewnętrznych robót fortyfikacyjnych i rada wojenna uznała, że Metz nie byłoby w stanie dłużej nad dwa tygodnie trzymać się bez osłony armii. Na nieszczęście władze cywilne i wojskowe miasta tego nie przedsięwzięły, gdy jeszcze był czas po temu, środków odpowiednich, by sprowadzić do wnętrza jego z okolicznych obwodów tyle żywności i paszy, aby dłuższe oblężenie można było przetrzymać. (Krótki czas przed tem główny intendent armii wyjechał aby przyspieszyć zawarcie zakupów, po jego wyjeździe wysłałem jeszcze pna intendenta Preval, lecz ani jeden ani drugi nie mógł już powrócić). Te same władze nie postąpiły się też o to, aby wydalic z miasta osób zbędnych, które się przyczyniały tylko do powiększenia konsumpcji, a szczególnie cudzoziemców, którzy przez swe narodowe sympatie mogli nawet być szkodliwymi. Wszystkie te środki ostrożności, przepisane ustawami wojskowymi, zostały zaniedbane, aby tylko nie zaniepokoić ludności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRUSY.

* Berlin, 22 grudnia. Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu plenarnym przyjęła izba panów jednogłośnie znany projekt do adresu do JKMosci, podany przez pana Belowa i towarzyszy. Jako referent polecił projekt do adresu p. Kröcher; to samo uczynił w dłuższej mowie p. Kleist-Retzow. Marszałek przesłał adres ten królom.

Obrady przedwstępne nad budżetem na rok 1871 postępują szybko w izbie poselskiej. Na początku dzisiejszego plenarnego posiedzenia złożyli posłowie Brauchitsch, Weicke i Kôlz następujący wniosek u laski marszałkowskiej: „Do królewskiego rządu wystosować prośbę, ażeby się starał, iżby w każdym czasie przy oznaczeniu kosztów wojennych, od Francji zażądać się mających, miano uwagę na zwrócenie z nich powiatom i miastom nienależącym do związku powiatowego tych kwot, które już wydały na potrzeby wojenne i na wspieranie pomocy potrzebujących rodzin landwerzystów, rezerwistów i rezerwistów kompletowych w obecnej wojnie, odośnie jeszcze wydadzą.“ Izba postanowiła wniosek ten zatwierdzić przez obrady końcowe w plenum; zamianowanie referenta marszałek sobie zastrzegł. — Poseł Behr (z Gryhi) i towarzysze postawili następujący wniosek: „Zawezwać rząd państwa, ażeby przedsięwziął jak najrychlej rewizję prawodawstwa stepowego przy przeprowadzeniu zasady, że stempel kupna przy nieruchomościach znacznie ma być zmniejszony, podczas kiedy obrot ruchomego kapitału ma być podciągnięty w odpowiedni sposób do opodatkowania.“ Wniosek ten przekazano komisji skarbowej do przedwstępnych obrad.

Ję KWyokość księżna Karolowa przybyła dziś w południe na kolei poczdamskiej z Wiesbaden.

baterii telegrafu strzałami jej kierował, doprowadzając precyzyj strzałów do takiego stopnia, że wszystkie domy w cytadeli się znajdujące jeden po drugim zniszczone zostały.

Dalszy ciąg oblężenia fortecy i bombardowania miasta na dwie epoki podzielić można, pierwsza od 1 do 13 września 1870 r., to jest do dnia, w którym rzeczpospolita w Strassburg ogłszoną była — druga od 13 do 28 września, czyli do kapitulacji fortecy.

W pierwszej epoce bombardowanie miasta było nieco mniejsze — raz ze względu że oblężający zmuszeni byli kierować swój ogień przeciwko samym fortyfikacyom, drugi raz że nieustające w tej epoce deszcze dokonanie robot oblężniczych bardzo utrudniały — obok tego wielki był musiał brak materiału wojennego w obozie oblężających, kiedy w miejsce bomb i granatów, wszelkiego rodzaju żelastwo, kamienie, a nawet krzyże z grobów na cmentarzach zerwane, w Strassburgu zbierac było można (?) — oprócz tych dziwnych pocisków, świadczących, że groby zmarłych nawet szanowanymi nie były, nieprzyjacieli używał rozmaitych pocisków, jak bomby, granaty, palące rakiety, granatniki, bomby napelnione materiałami palnymi, prochem, starą i t. p., bomby zawierające aż do 500 kul ołowianych, które pękając, gradem kul dość znaczną przestrzeń obsypywały — najwięcej jednakże używał granatów (obus) w kształcie głowy cuku od 24 do 160 funtów wazących, które sprawiając tyle zlego co i bomby, nierównie dalej sięgały; pociski te jednak nie zawsze pękały, i z tego powodu każdy dom w Strassburgu tego rodzaju głowę cuku posiadał, raz nawet podobny granat stał się przyczyną bardzo smutnego wypadku — przyniesiony do mieszkańca, w skutek uderzenia go młotkiem pęki i pozabawił życia troje dzieci i dwie starsze osoby. Liczba rzuconych pocisków przez nieprzyjaciela była niesłychanie wielką, obrachowano, że w przeciągu wynosiła 5 na minutę czyli 7,200 na dobę, zważywszy prztem, że ty sięce bomby zawierały do 500 kul ołowianych, obliczono, że każdy mieszkaniec Strassburga pięć razy w ciągu jednego dnia na utratę życia był wystawionym.

W tej właśnie epoce, to jest dnia 11go września 1870 r., przypada przybycie do Strassburga delegacji szwajcarskiej, o której już wyżej nadmieniliśmy; składała się ona z doktora Roehmer, prezydenta miasta Zurichu, pułkownika Buren, prezydenta miasta Bern, i doktora Bischoff, sekretarza stanu z Bazylei. Cała ludność Strassburga, dowiedziawszy się o zapowiedzianym rano przybyciu delegacji szwajcarskiej, oczekiwali ją przed bramą przedmieścia zwanego Faubourg National. Rzeczywiście rozczulający był to widok, gdy delegowani przybywszy bramę fortecy przez miera miasta przyjmowani byli. Tysiące ludzi z odkrytymi głowami, wśród ruin zburzonego zupełnie przedmieścia, otoczyło miera, który w bardzo trafnie do okoliczności zastósowanej mowie, witał przybywających, przedstawił im obraz barbarzyńskiego zniszczenia miasta i jego pomników, a w końcu

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się dziś w południe o godzinie 1 w pokoju konferencyjnym izby poselskiej pod przewodnictwem ministra handlu, hrabiego Itzenplitza, na naradę.

Z batalionów kompletowych przeznaczonych jest 18 na obsadzenie Alzacji i Lotaryngii, a mianowicie 10 batalionów dla Alzacji a 8 do Metz. Stojące tam oddziały użyte będą na obsadzenie etapów.

Na belgijskiej kolei żelaznej pomiędzy Pepinster a Leodyum wydarzyło się nieszczęście. Pociąg wypadł z szyn, w skutek czego dwóch machinistów utraciło życie, dwóch urzędników i trzech podróżnych odniosło rany. Tunel został przez to zawalony.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 21 grudnia. Większa część tutejszych dzienników zajmuje się podaną przez nas wczoraj wiadomością o najnowszym kroku rządu rumuńskiego. Dają one razem wyraz obawie, aby zamiar Rumunii wydobycia się zupełnego z pod zwierzchnictwa W. Porty nie wywołał groźnych komplikacji a mianowicie sąsiedniej Austrii nie zgotował kłopotów. W Peszcie była nawet rozszerzona onegdaj pogłoska, że książę Karol uwiadomił dywan o niedalekim ogłoszeniu niezależności księstw naddunajskich. Wiadomość ta jest bezpodstawną, kwestya cała nie jest jeszcze tak palącą.

Półrządowa Correspondenz Warrens oświadczyła wczoraj w tej sprawie co następuje:

„W pewnej części dzienników podana jest wiadomość, że rząd rumuński wypowiedział mocarstwom wielkim traktat, jaki zawarł podobno z niemi. Musi tu niezawodnie być mowa o traktacie paryskim z 1856 r., który wraz z konwencyami, łączącymi się z nim, nadał księstwom naddunajskim, które się teraz Rumunią nazywają, obecny ich ustrój polityczny. Na paryskim jednak traktacie z 1856 r. nie są księstwa naddunajskie współpodpisane; zawiera on wprawdzie postanowienia o nich, lecz przez nie nie wstąpiły mocarstwa, które instrument ów podpisały, w żaden do nich stósmeł traktatowy. Dla tego nie mógł też rząd rumuński wypowiedzieć paryskiego traktatu z 1856 r.

I wiadomość, którą rozszerzono, nie jest prawdziwą, że rząd rumuński zamierza rozwiązać stósunek zależności, w jakim do zwierzchnictwa mocarstwa zostaje, przez proste wypowiedzenie. Ciężary, jakie stósunek ten nakłada na Rumunię, nie są warte wzmiarki, podczas kiedy wielkie z niego dla Rumunii płynęły i jeszcze płyną korzyści. Zalecałoby się, aby wiadomościom, które z Rumunii do nas nadchodzą, nie przypisywano większego znaczenia, jak mają.“

„Tyle Correspondenz Warrens; oświadczenia jej — pisze Presse — konstatają prawdziwość naszych doniesień, że Rumunia nie wypowiedziała żadnego traktatu, lecz tylko wydała donoszący głos żalu z powodu niewygodnego położenia, jakie traktaty te jej zgotowały. Cieszymy się, że w organie, za inspirowanego uznajemy, znajdujemy równie chłodne pojmowanie rumuńskiego głosu boleści, jakie od początku reprezentowaliśmy. Przez przesadę w podawaniu przebiegu rzeczy, przez podszybowanie tej sprawy do wielkiej kwestyi wzburza się opinia publiczna bez powodu, świat handlowy niepokoi bez przyczyny a — Rosyi wyświadcza się dobrą usługę, bez wątpienia wbrew woli tych, co „nowy ten konflikt wschodni“ w tak czarnym przedstawiają świetle. W interesie rosyjskim leży obecnie, aby obok kwestyi morza Czarnego pojawiły się kwestye jeszcze inne, aby Europa była nareszcie radą, iż za tak tania cenę prostem usunięciem konwencji dodatkowych o okrętach wojennych na Czarném morzu, okupiła znowu na jeden dziesięć lat pokój na Wschodzie. Gabinetowi petersburskiemu może też na tem zależeć, aby sprawę rumuńską przedstawiono jak najskrawiej, by przez to zapobieżono niewygodnemu dlań krokowi do rozszerzenia niezależności księstw na konferencyi londyńskiej. Na niej ma naturalnie tylko kwestya morza Czarnego wyłącznie być traktowaną; lecz możebną zawsze, że z jednej lub drugiej strony mimo to ogólne, Wschodu tyżące się tezy a pomiędzy niemi i rumuński okrzyk bo-

dzikował za szlachetne współczucie i pomoc, jaką dla nieszczęśliwych mieszkańców Strassburga przyniosli. Jednocześnie z przybyciem delegowanych dowiedziano się o smutnych lecz po raz pierwszy prawdziwych wypadkach, jako kapitulacji Sedanu, smutnym losie armii marszałka Mac-Mahona, o oblężeniu fortecy Metz; oprócz tych smutnych wiadomości jedna przynajmniej wiadomość pocieszyła wszystkich — to jest ogłoszenie w Paryżu rzeczypospolitej francuskiej, która dotychczas w Strassburgu jako niepewna pogłoska obiegiała. — Dzień 13 września 1870 r. na nowo ożywił Strassburg — ulice jego zapelnily się grupami rozmawiających i czytających głośno miejscowy dziennik osób; nadzieja odbudziła się we wszystkich sercach i chwila radości przenikała tę ludność od tak dawna cierpiącą — jeden drugiemu udzielał tę wielką nowinę, która najprzód przez dziennik Courrier de Bas Rhin podana, urzędowo przez proklamacyę prefekta ogłoszoną została. Mieszkańcy Strassburga aż nadto dowiedli, że nowej formie rządu republikańskiego zupełnie sprzyjają, każdy poczuł się wolniejszym i uczucie odwagi i nadziei mu dodawało. Narodowe chorągwie wywieszono na wszystkich prawie domach i Strassburg przedstawiał jedyny zapewne obraz w dziejach historii miasta obchodzącego uroczystość narodową pod ogniem nieprzyjaciela, który go bombardował. Francya poniosła okropne klęski, ale przynajmniej pozbyła się rządów tyrańskich, który w ciągu lat 20 ją przygniatał. Nowy ten porządek spowodował, że dotychczasowy mer czyli prezydent Strassburga, jakkolwiek dosyć szanowany człowiek, podał się do dymisji, na miejsce jego wybrano powszechnie poważanego i znakomitego doktora Kiss. Prefekt miejscowy baron Pron, kreatura czysto napoleońska, poszedł za jego przykładem, wielu wtedy myślało, że dowodzący fortecą generał Uhrich pójdzie w ślad za nimi, pozostał on jednak do samego końca i ogłosił również proklamacyę rzeczypospolitą uznającą.

Jakkolwiek w tej epoce, jak to już nadmieniliśmy, bombardowanie miasta było nieco mniejsze, dnia jednakże nie upłynęło, aby kilkanaście nowych ofiar dość znaczną listę zabitych mieszkańców nie powiększyło, wszyscy jednak tak się oswoili z nieszczęściem, tak przywykli do niego, że samę śmierć i pożary za wypadki zwyczajne i codzienne uważali. Największa rezygnacya charakteryzowała mieszkańców Strassburga i dziwnie było wiedzieć, szczególnie w niedzielę tę spokojną ludność z zupełną obojętnością wychylającą kule piwa we wszystkich piwniach, gdzie często nieproszone bomba gości tych rozpraszała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anna Wolfram,
nasza najukochańsza matka,
po długich i ciężkich cierpie-
niach, opatrzona św. Sakra-
mentami, przeniosła się do
wielkości. Pogrzeb odbędzie
się w sobotę dnia 24 b. m.
o godzinie 2 przy ulicy Je-
zuickiej No. 4, na który za-
praszają w smutku pozostałe
(7685) **Dzieci.**

Obwieszczenie.
Ordynacya konwiktu śp. **An-
drzeja z Szoltra Szoltra-
skiego,** Biskupa Poznańskiego,
przepisuje, iżby z linii męskiej,
a w razie wygaśnięcia jej z linii
żeńskiej przez członków rodziny
Patron, godnością, urzędem i
wielkim celu obrany, młodzień-
com gimnazjum katol. zwiędzają-
cym udział na wakujące miejsca
prezente. Ponieważ zaś obecnie
konwikt nie ma Patrona, przeto
wzywamy wszystkich
członków rodziny ś. p.
**Andrzeja z Szoltra Szoltra-
skiego Biskupa z linii męskiej,**
aby

25 stycznia r. 1871
o 12 godz. w południe w gma-
chu Konsystorskim tu przy tamie
położonym, w izbie sądowej do
syndyka naszego Wgo Wegnera
zgłosić się zechcieli i po wyle-
gitymowaniu się świadectwami wia-
rygodnymi do wyboru tegoż Pa-
trona przystąpili. Nadmieniamy,
że większość głosów stawających
członków wybór rozstrzygnie. Gdy-
by do wyboru przysię nie miało,
sami młodzież do konwiktu przy-
mować się mającą wybierać bę-
dziemy. (7613)
Poznań, d. 19 grudnia 1870.
Kapituła Metropolitalna.
X. Brzeziński.

Konkurs do majątku **Izydora Koppen-
heima,** kupca z Grodziska, układem zako-
ńczono. (7679)
Grodzisk, dnia 17 grudnia 1870.
Król. sąd powiatowy.
Wydział I.
Komisarz konkursu.
Jak zazwyczaj i w tym roku roz-
pocznie znów kurs w rachunkach, w
prowadzeniu ksiąg (doppelte Buch-
führung) i korespondencyach kupiec-
kich, jako też w języku francuskim.
Chęć w takowym brać udział ze-
chcą się zgłosić do podpisanego.
Merzbach,
nauczyciel, św. Marcin No. 46.

Nowości literackie
do nabycia przez **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:
**Les mystères de la Rus-
sie.** Tableau politique et moral
de l'empire russe. 6 vols. 1 tal.
18 sgr.
**B. Ratsch, L'Autriche et
le Polonisme.** Matériaux
pour servir à l'histoire de l'insur-
rection de 1863.
**Amédée Saint Ferréol,
les proscriptions françaises
en Belgique** ou la Belgique
contemporaine vue à travers l'exil.
24 sgr.
**B. Ratsch, la Russie li-
thuanienne jusqu'à la
chute de la Pologne.**
Matériaux pour servir à l'histoire
de l'insurrection de 1863. Traduit
du russe. 3 tal.
**Polen. Vergangenheit,
Gegenwart, Zukunft.**
Eine historisch-politische Studie.
20 sgr.

Osobę biegłą w białem szyciu,
która i gospodyni domu dopomagać
może w zarządzie domowym, dalej po-
kojówkę przyzwitać, znającą rozmaite
robotki ręczne i dobrego inspektora
gospodarczego z familią wskaże na-
tychmiast szczerka **Feder** w Mo-
glinie. (7680)
Poszukuje się od św. Wojciecha **dzie-
rzewy dobrego gościnia** od osoby
zdanej i posiadającej odpowiedni kapitał
i która potrafi złożyć 500 tal. kaucyi.
Adresy prosi się oddać w eksped. Dz. Poz.
pod lit. **B. 106.** (7684)
1 lub 2 pokoje mebl. są do wynaj-
ęcia. Bliska wiadomość w eksped. Dzien.
Poznańskiego. (7672).

Ponieważ i dziś jeszcze dochodzą mnie liczne zamówienia moich szanownych odbiorców, przeto pozwalam sobie złożyć
powtórnie moje najserdeczniejsze podziękowanie za okazaną mi długoletnią życzliwość, i polecam zarazem w miejsce moje złotnika p.
Antoniego Stark,
przy ulicy Nowej No. 70, vis-à-vis księgarni p. Żupańskiego,
który przy- za drugi czas dla naszej dawniejszej firmy najsubtelniej wykonane roboty dostawiał i który z temi samemi domami wszedł
w stosunki, które śp. mój za najrzetelniejsze uznał, i który wreszcie rzetelnością jak uznania godną wzajemnością w swym
zawodzie poszczycić się może. (7666)

Na św. Marcinie No. 4. (7879).
lodownia do wynajęcia.
Dwa umebrowane pokoje parterowe do
wynajęcia, ulica Piaskowa 10. (7781)
Etat
des sciences et des arts
en Italie
peu le V siècle jusqu'à nos jours
par
V. Arnese.
10 sgr.
(à bénéfice des émigrés.)
Chez **L. Merzbach,** editeur,
Poznań.

159 Frankfur. loterya
miejska.
Wygrane główne flor. 200,000, 100,000,
50,000 i t. d.
Oryginalne losy: 1 klasy 1/2 1/2
3 tal. 13 sgr. 1 tal. 22 sgr. 26 sgr.
Listy wygranych i plany bezpłatne
jako też
loter. bud. w tymu
kolonńskiego.
główna wygrana tal. 25,000
oryginal. losy po 1 tal. sprzedaje i roz.
J. Juliusburger, Wrocław,
kantor loteryj., Rossmarkt
No. 9 i pietro. (6898)
Wykaz wygranych loteryj budowy
tumu posyłam za dopłatą 2 sgr.
w dwa tygodnie po ciągnięciu ranko.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu z wyd.
pierwszy zeszyt:
Encyklopedyi imion własnych
z dziedziny
dzieł powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury
i jeografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej
przez
Edmunda Calliera.
Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.
Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach
Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Prospekt
na czasopismo
TYGODNIK WIELKOPOLSKI.
Z dnem 1 stycznia 1871 r. rozpoczynamy wydawnictwo „Tygodnika
Wielkopolskiego — naukowego, literackiego i artystycznego”.
„Tygodnik Wielkopolski” zawierać będzie:
1. Biografie znakomitych ziomków i cudzoziemców.
2. Poezye, dramata i powieści.
3. Podróże i najnowsze badania w każdej gałęzi nauk.
4. Sprawozdania z umysłowego ruchu, przy czem uwzględnione będą literatury in-
nych ludów, szczególnie zaś szczepów pobratymczych.
5. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne.
6. Korespondencye ze wszystkich dzielnic Polski w myśl dążności pisma.
Pragniemy odbijać życie umysłowe całej Polski, zwaś oia W. Ks. Poznańskiego.
— a stan materialny i moralny Wielkopolski nie za złą wróżbę, lecz za najpotężniej-
szy bodziec dla siebie uważamy. Nie mając interesów spekulacyjnych na oku, będziemy
się starali raczej wpływać na smak ogółu, aniżeli mu ulegać. Przeciwni w zasadzie
przepełnianiu pism powodzią romansów, za główny cel sobie kładziemy podejmowanie
przedmiotów poważnych. Zadanie to nie doprowadzi nas wszakże do zbyt suchego
traktowania rzeczy; przeciwnie, nie wykluczając belletrystyk, pragniemy połączyć pożytek
z przyjemnością. W tym celu nawet, w miarę wzrostu liczby prenumeratorów, po-
stawiamy zamiar zamieniać pismo na ilustrowane, ku czemu mamy już przyrządzone łaskawie
przewodnictwo artystyczne części ze strony p. Walergo Eljasza.
Polemika osobista, zabierająca tak wiele czasu i miejsca, na którą narażone by-
wają pisma, wieszające sztandar jakiegokolwiek stronnictwa, nie znajduje przystępu do
łamów Tygodnika. Naukowy i belletrystyczny kierunek nasz daje nam prawo do zu-
pełnej swobody w wyborze prac i autorów bez względu, do jakiego obozu należą. Nie
pogardzając bynajmniej tłumaczeniami, obok oryginalnych w przeważnej liczbie utwo-
rów umieszczamy także i przekłady obcych arcydzieł.
Redakcyja przystępuje do dzieła z zasobem wiary zapału. Sumiennosc za pierw-
szy stawiając sobie obowiązek, postanawia poprzestać raczej na małej ilości wyborowych
artykułów, aniżeli podejrzawać jakoś ilością zasępować. Mając przyobiecane zaszczytną
pomoc najznakomitszych pisarzy, jako to: Pauliny z L. Wilkońskiej, Dra Libelta, Jana
Zachariasiewicza, J. I. Krawczewskiego, Każ. Wład. Wojcieckiego, Wołodego Skiby (Wła-
dysława Sabowskiego), Dra Łukaszczyńskiego z Jass, Władysława Czaplickiego i wielu in-
nych, — zbierając już od dawna zapasy, — rozporządzając siłami młodości, za które
uznanie publiczne żarcza, — Redakcyja spodziewa się za pomocą takich środków, ro-
święconych służbie narodowej, przeprowadzić szczęśliwie drogę jej przedsięwzięcia.
Przedpłat. wynosi w miejscu 15 sgr.
Na prowincyi 18 sgr. 9 fen.
W Krakowie, Lwowie, Pradze, Wiedniu 1 zlr 20 cent.
W Galicyi i w innych krajach austriackich 1 zlr. 40 cent.
Abonować można na **wszystkich urzędach pocztowych północno-niemieckiego**
związku; w Poznaniu w księgarniach pp. J. K. Żupańskiego, L. Merzbacha i w eksped.
dycyi Dziennika Poznańskiego; w Krakowie u p. D. E. Friedleina, we Lwowie u pp.
Jana Milikowskiego, Gubrynowicza i Schmidta.

Edmund Callier.
Główna agencya
Tygodnika ilustrowanego
w księgarni Żupańskiego w Poznaniu.
Cena Tygodnika na rok 1871:
kwartalnie 2 tal. 10 sgr., (7603)
z przesyłką pocztową 2 tal. 20 sgr.
Szanownych przedsiębiorców zamiejscowych
Tygodnika Wielkopolskiego
zawiadamia się niniejszém, iż **wszystkie urzędy po-
cztowe** Związku północno-niemieckiego przyjmują przedpłatę
kwartalną w ilości 18 sgr. 9 fen. — Tygodnik Wielkopolski za-
pisany jest w „Zeitungs-Preis-Courant pro 1871” pod numerami 119
i 54.

Edmund Callier.
Ponieważ i dziś jeszcze dochodzą mnie liczne zamówienia moich szanownych odbiorców, przeto pozwalam sobie złożyć
powtórnie moje najserdeczniejsze podziękowanie za okazaną mi długoletnią życzliwość, i polecam zarazem w miejsce moje złotnika p.
Antoniego Stark,
przy ulicy Nowej No. 70, vis-à-vis księgarni p. Żupańskiego,
który przy- za drugi czas dla naszej dawniejszej firmy najsubtelniej wykonane roboty dostawiał i który z temi samemi domami wszedł
w stosunki, które śp. mój za najrzetelniejsze uznał, i który wreszcie rzetelnością jak uznania godną wzajemnością w swym
zawodzie poszczycić się może. (7666)

Wielki kram z pomieszkaniem
jest przy Rynku No. 98 od 1 kwietnia 1870 r. do wynajęcia. Blizszych
wiadomości udziela

Bernhard Lövy.
Żydowska ul. 30, I piętro.
(7177)

Annoncen-Ordres
ob gross oder klein. ob für viele oder
wenige Zeitungen, Fachjournale, Kalen-
der des In- und Auslandes besorgt pünkt-
lichst, prompt, billigst und discret
die

Annoncen-Expedition
von
Haasenstien & Vogler,
Breslau, Ring 52.
sowie die unter gleicher Firma bestehenden Zweigniederlass.
Berlin, Leipzigerstrasse 46,
Hamburg, Neuerwall 50,
Leipzig, Markt 17 (Königshaus),
(Dresden), Augustusstrasse 6,
Köln, Bobstrasse 32,
Frankfurt a. M., gr. Gallusstrasse 1,
Stuttgart, Kronprinzstrasse 1,
Wien, Neuer Markt 11,
Basel, Steinenberg 29,
(St. Gallen), Obere Grabenstrasse 12,
Zürich, Marktgasse 14,
Genf, Place du Molard 2,
(Lausanne), Place St. François 8.
Neueste Insertionstarife der politischen, wie
der Fachblätter stehen gratis und franco
zu Diensten.
Ausser der Annoncen-Vermittelung betreiben wir keiner-
lei Commissions- & Agenturgeschäfte, befassen uns weder
mit An- und Verkäufen, noch mit Stellen-Vermittelungen,
was wir ausdrücklich betoren.

Poprawne
machiny do szycia
Pollacka, Schmidta i Sp.
są do nabycia na W. Ks. Poznańskie jedynie u
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Fabryka bielizny i przedmiotów negliżowych
w Poznaniu.
Pollack, Schmidt i Sp.,
Hamburgsko-ameryk. fabryka machin.

Palącym
poleca:
wszystkie gatunki cygar w cenie od 12 sgr. do 2 tal. za 100 szt.,
tureckie tytonie w 1/2 funt. kartonach za funt 60, 30, 20 sgr.,
papier do cygar książeczka 1 sgr.,
olejale bremenskie i hamburskie cygara w cenie od 15
do 50 tal. za tysiąc, jako też
wielki wybór tanich cygarówek, lulek, cygarniczek itp.
Handel tabaki i cygar
na rogu Podgórnj i Wilhelmskiej ulicy w hotelu Franc.
E. P. Willert. (7295).

Restauracya R. Zennera
(dawniej A. Nowopolskiego)
w Berlinie, pod Lipami No. 20,
poleca dobrą swą kuchnią, wyborze piwa i wina po cenach umiar-
kowanych.
Dzienniki polskie, (Czas, Dziennik Poznański,
Gazeta Toruńska, Tydzień itd.).
Dobre obiady począwszy od 10 sgr.
Doskonale kolacye. (7504)

Ważne dla zażywających tabakę!
Prawdziwa franc. Rapé jako to:
Rapé de la Civette..... funt po 15 sgr.
Rapé de Paris..... 15
Rapé de France..... 10
Rapé de Kreuznach..... 16 s w 1/2, 1/4 funt.
paczkach, a i na waga, jako też:
najlepszy holenderski Nessing funt po 30, 20 i 15 sgr. poleca,
handel cygar i tabaki
na rogu Podgórnj i Wilhelmskiej ulicy w hotelu Franc.
E. P. Willert. (7291).

Bank filialny Drezdeńskiego zakładu
lombardowego i kredytowego.
(Dresdner Leih- und Credit-Anstalt.)
aukcyci wina
węgierskiego polecamy prawdziwe czer-
wone wina węgierskie na sprzedaż z wolnej ręki po 18—24 tal.
bez beczek.
Ruster Ausbruch po 20 i 30 sgr. — **Tokajski Aus-
bruch** po 30 i 40 sgr. butelka. Wszystkie wina pochodzą z wyborowego
żniwa 68 roku. (7640)

Losy loteryjne: 1/6 tal. (oryginal-
ne) 1/2 tal. 1/4 tal. 1/5 sgr. rozsyła
G. Ozański, Berlin, Janowitstrasse
(7262)

Zakład
wyrobow inianych
w Poznaniu,
Śródko, Cybilska ul. 5.
przyjmuje równie jak w innych lat.
wszelką przędzę, len i pakuty do wy-
rób na płótna, drelichy itp. (745)
Władysław Simon.
159 frankfurtska loterya.
Ciągnięcie 1 klasy **25 i 29 b. m.**
Oryginalne losy w **całych** po 3 tal.
sgr. w **półowkach** po 1 tal. 22 sgr.
w **kwartach** po 26 sgr.
Plany i listy ciagn. bezpłatnie.
Nowy kantor loter.
S. Litthauer,
Wilhelmski plac 17.

Jako nader stosowny
podarek na gwiazdkę lub Nowy Rok
polecamy się
pp. pryncypalom, rodzicom i opiekunom
karty kursowe;
dozwolające korzystać z kursu nauki
kaligrafii. Takowych dostać można w
handlu artystycznym i handlu muzyka-
liów pana Schlesingera, Wilhelmska
ulica No. 25 lub u mnie za cenę 3/4
tal. za sztukę.
Ottón Becker, kaligraf,
Butelska ulica No. 12,
II piętro. (7424.)
Handel nasz w
święto przez cały dzie
będzie zamknięty. (7676)
W. F. Meyer i Sp.

Jutro w sobotę, po polu-
dniu od 4 godziny wyprzed-
zanie reszta moich
baszłyków
jako też wszystkie na wyprze-
daz wystawione towary z po-
wodu niedalekiej inwentury po
każdej cenie, jaką tylko przy-
jąć mogę. (7682)
Max Heymann
dawniej Z. Zadek i Sp.
5. Nowa ulica No. 5.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Pisarz gospodarczy, wolny
wojskowej, poszukuje miejsca od 1 sty-
nia. Łaskawe oferty przyjmuje pod lit.
L. E. zinn poste restante. (767)
Dom Gogolewo pod Książ-
potrzebuje od Nowego Roku **pisar-
za.** (7501)

Dominiom Dobrojewo per Wron-
potrzebuje od Nowego Roku **pisar-
za i czeladnika młynar-
skiego,** kawalera. Zgłoszenia os-
biście lub franco do (7678)
Zarządu gospodarczego
Dom. Kurezew pod Kotliem potrze-
buje od Nowego Roku **kucharza** sam-
otnego, któryby się trudził i usług. Os-
ste przedstawienia pożądate. (762)

Gospodynini, znająca s-
dobre na gospodarstwie kobi-
cém i kuchni, znajdzie miejsce.
Dom Pacholewie pod Dł-
Gośliny od 1 stycznia r. p. (763)

Kucharz żonaty, który był w znaczny
domach żyjący, sobie miejsca od Nowego
roku. Zgłosić się prosi do mego mie-
Poznański Plac No 2 w Bydgoszcz. (76)

Dominiom Choryń p-
Kościannem ma na sprzedaż bu-
dulec sosnowy mały
i wielkich rozmiarów
Sprzedają trudni się zarząd g-
spodarczy w Choryni. Las Ch-
ryński leży nad zwirówką K-
ściąnsko-Gostyńską. (7486)
Sprzedaż drzewa
W lesie kopanińskim
pod Łeknem sprzedaje le-
śniczy **Pietsch** codzień
nie suche drzewo opa-
łowe rozmaitego gatunku
jako też **dębowe blochy**
okrawki rozmaitych roz-
miarów. (768)

Emila Taubera
Teatr ludowy.
Dziś w piątek, dnia 23 grudnia
Przedstawienie dla dzieci
Das Schwert des Damokles. Ein Wei-
nachtstraum itd. Każdy odwiedzający mo-
jedno dziecko wprowadzić; prócz tego pla-
się za każde dziecko 1 1/2 sgr.
NB. W sobotę lokal zamknięty.
Dyrekcya. (766)